

GRZYBICA GARDZIELI

WŁOSKOWCOWA

(*Mycosis pharyngis leptothricia*),

(Rzecz czytana na 56 Zjeździe naturalistów i lekarzy, odbytym we Frejburgu)

PODAŁ

Dr. TEODOR HERING.

Dublet

Odbitka z *Gazety Lekarskiej* № 9 i 10, 1884 r.



WARSZAWA

Druk K. Kowalewskiego, ulica Królewska, 23.

1884.

GRZYBICA GARDZIELI

WŁOSKOWCOWA

(Mycosis pharyngis leptothricia),

(Rzecz czytana na 56. Zjeździe naturalistów i lekarzy, odbytym we Frejburgu)

PODAŁ

Dr. TEODOR HERING.

Odbitka z Gazety Lekarskiej № 9 i 10, 1884 r.

WARSZAWA

Druk K. Kowalewskiego, ulica Królewska, 23.

—
1884.

4366589280

Дозволено Цензурою.
Варшава, 13 Апрѣля 1884 г.

WV H581g 1884

2-128934

Also of 2023 nr 560

Pozwólcie Panowie, abym zwrócił uwagę Waszą na cierpienie gardzieli, stosunkowo bardzo rzadkie, a pod względem przyczynowym zajmujące, mianowicie na opisaną przez Bernard'a Fränkel'a w r. 1873 grzybicę migdałków (*mycosis tonsillaris benigna*) o przebiegu łagodnym.

Liczba odnośnych spostrzeżeń, ogłoszonych od tego czasu, pozostała nieznaną i według Gumbiner'a ogranicza się do 6 przypadków. Wobec staranności, z jaką powszechnie dokonywanem dziś bywa badanie gardzieli, mała ta ilość spostrzeżeń wydać się musi rażąco i wzbudzić podejrzenie, czy sprawy chorobowej o której tu mowa, nie brano za podobne do niej cierpienia. To przypuszczenie wydaje się tem więcej uzasadnionem, że dla upewnienia się w rozpoznaniu, potrzebné jest koniecznie badanie drobnowidzowe, oraz niektóre mikrochemiczne odczyny dla dowiedzenia grzybicowego pochodzenia sprawy chorobowej. W tym właśnie kierunku zamało dotychczas zrobiono, uprzednie bowiem poszukiwania ograniczały się do badania powierzchownych wytworów chorobowych, grunt zaś, to jest migdałki, w nielicznych znanych nam dotąd przypadkach, nie zostały wcale zbadane.

W przeciągu ostatnich dwóch lat miałem sposobność spostrzegać siedem ¹⁾ przypadków cierpienia gardzieli, w trzech zaś z nich, byłem w możności wyciąć migdałki. W następującym opisie pozwolę sobie przedstawić Panom ważniejsze wyniki klinicznego i anatomo-patologicznego badania i te ostatnie objaśnić odpowiedniami rysunkami odnośnych preparatów drobnowidzowych.

Jak już wspomniałem, cierpienie, o którym mowa, opisane zostało przez B. Fränkel'a, chory zaś przedstawiony był w berlińskim Towarzystwie Lekarskiem. Drugi przypadek przedstawiony został przez tego samego badacza w r. 1880

¹⁾ Przypadek ostatni nie został pomieszczony w tłumaczeniu niemieckiem tej pracy, drukowaniem w „Zeitschrift für klinische Medizin. Tom 7. Zeszyt 4.

w towarzystwie lekarzy szpitalnych w Charité, przyczem znalezione grzybki oznaczone zostały jako włoskowiec (*leptothrix buccalis*). Bliższe szczegóły, odnoszące się do tych dwóch przypadków grzybicy gardzieli, nie były mi wiadome. Dopiero w ostatnich czasach dowiedziałem się z ustnego opowiadania Fränkel'a, że liczba odnośnych jego spostrzeżeń od tego czasu znacznie wzrosła i że obecnie zajęty jest doświadczeniami nad hodowlą chorobotwórczych grzybków włoskowca.

Przypadek tu odnoszący się opisał także D-r Bagiński, który u chłopca, cierpiącego na *ozaena trachealis* (!)¹⁾, miał sposobność spostrzegać grzybicę migdałków. Tegoż chorego badał również i B. Fränkel, a w wydzielinie nagromadzonej poniżej strum głosowych znalazł w nieznacznej ilości niteczki włoskowca.

W roku zeszłym Eugenijusz Fränkel (z Hamburga) ogłosił zajmujące spostrzeżenie grzybicy (*mycosis tonsillaris et lingualis benigna*). Na mocy badania drobnowidzowego, dokonanego wspólnie z prof. Sadebeckiem, cierpienie uznano jako zależne od obecności nowego gatunku lasiecznika (*bacillus*), odznaczającego się szczególnym sposobem rozrastania się. Z powodu krzaczkowatego układu nitek, nazwano go *bacillus fasciculatus*. Drobne ziarnka, obficie leżące pomiędzy niteczkami grzybka, prof. Sadebeck uznał za zarodniki (*sporae*). E. Fränkel przypuszcza, że zarodniki rozwijać się mogą w długie nitki; sądzi też, że drobne ziarnka, krótkie i długie przeciki, są tylko różnymi postaciami rozwojowymi jednego i tego samego pasorzytnego grzybka.

W roku bieżącym dwa jeszcze przypadki łagodnej grzybicy ogłoszone zostały przez L. Bayer'a. Jedno spostrzeżenie grzybicy gardzieli, obserwowane uprzednio przez B. Fränkel'a, posłużyło Gumbiner'owi za przedmiot do rozprawy inauguralnej, ogłoszonej w Maju r. b. w Berlinie. Autor ten uważa również znalezione grzybki za włoskowca i w pracy swej zestawia wszystkie znane mu dotychczas spostrzeżenia zajmującej nas choroby.

Po rozejrzeniu się w literaturze tego przedmiotu, o ile ona mi była dostępną, przekonałem się, że Gumbiner pominął jeden nader zajmujący przypadek grzybicy gardzielowej. Dotyczy on kolegi Dembickiego, który sam cierpiał przez czas dłuższy na grzybicę gardzieli i był łaskaw nadesłać mi opis swojej choroby. Z opisu tego przytoczę następujące szczegóły, które zasługują na szczególną uwagę.

Kolega Dembicki, od lat wielu skłonny do cierpień gardzieli, dotknięty został w r. 1874 ostrem zapaleniem gardła (*agina*), połączonem z gorączką, które, pogarszając się kilkakrotnie, zmusiło go do pozostawania w domu przez trzy miesiące. W Styczniu roku następnego chory dostrzegł na nasadzie języka oraz na obu migdałkach, przeważnie w zagłębieniach tychże (*cryptae*), liczne prosówkowate guziczki i wyrosty, które w zagłębieniach migdałków przedstawiały się w postaci żółtych, twardych, nadzwyczaj mocno przylegających pokładów.

W tym czasie ogólny stan chorego znacznie się pogorszył; wystąpił upadek sił, utrata łaknienia, utrudnienie polykania; uczucie suchości i drażnienia w gardle zakłócało spokój w nocy i przyczyniło się do znacznego moralnego przygnębienia. Mimo braku stwierdzić się dających zmian w narządach wewnętrznych, lekarze

¹⁾ Protokół posiedzenia berlińskiego Towarzystwa Lekarskiego z d. 17 Maja. 1876

opiekujący się naszym kolegą, widząc zupełną bezskuteczność wszelkich stosowanych środków, zaczęli podejrzewać gruźlicę, jako przyczynę cierpienia.

W Maju t. r. chory udał się do Krakowa i oddał się w opiekę prof. Biesiadeckiemu, który znalazłszy w częstkach, wziętych z nasady języka, charakterystyczny odczyn z jodem, określił cierpienie jako mączkowate zwyrodnienie gruczołów śluzowych. Wkrótce potem, chory zasięgał rady prof. Stoerk'a w Wiedniu i jako ciekawy przypadek przedstawiony został przezeń w Kwietniu 1875 r. w wiedeńskim towarzystwie lekarskiem ¹⁾. Masy, znajdujące się na migdałkach, prof. Stoerck uznał za złogi wapienne, zmieszane ze śluzem i kryształkami cholestearyny. Złogi z migdałków zostały powyrywane za pomocą kleszczyków, wszelako bolesna ta operacyja pozostała bezskuteczną, gdyż nazajutrz pokazały się na migdałkach także same naloty. Nieszczęśliwy kolega, znękany zarówno chorobą jak i leczeniem, udał się do Maryjenbadu, szukając ulgi w dotkliwej niestrawności, jaka mu dokuczała. Tam miał sposobność przedstawić się profesorowi Klebs'owi, który wytwory chorobowe zbadał i pogląd swój na cierpienie opisał w nader zajmującej pracy p. t. „*Ueber einige Mykosen der Mundhöhle*“. Grzybki, znalezione w wytworach chorobowych, uznał Klebs za *leptothrix buccalis*. Po bezskutecznych dalszych próbach leczenia, kol. Dembicki wpadł na myśl zastosowania na swoje cierpienie nikotyny, która znana jest jako ludowy środek przeciwko pasorzytom roślinnym. I o dziwo, środek okazał się skutecznym! Chory zarzucił wszystkie leki, wziewania i pędzlowania i ograniczył się do użycia *foliorum nicotianae*, naturalnie w formie cygar często i z przyjemnością, które sobie ordynował. Po 2-ch miesiącach wszelkie białe plamy z migdałków znikły i chory, którego osobiście miałem przyjemność poznać w tym roku, wyleczył się zupełnie ze swego uporczywego cierpienia.

Opis tej choroby, który mi Panowie zapewne zechcecie wybaczyć, ze względu że dotyczy on kolegi, przedstawia wiele zajmujących szczegółów, do których powrócę później, skoro okreśłę bliżej znaczenie choroby pod względem klinicznym. W celu rozejrzenia się w materyjałe dla mnie dostępnym, ugrupowałem wszystkie przypadki grzybicy gardzieli znane mi z opisu, oraz 7 własnych moich spostrzeżeń, w jedną tablicę, która stanowiła podstawę do określenia choroby i jej natury.

(Patrz tablicę na str. następującej).

Przystępuję teraz do opisu choroby.

Pod nazwą grzybicy gardzieli (*mycosis pharyngis*) rozumieć należy cierpienie migdałków i nasady języka, cechujące się wystąpieniem guziczków białawych lub żółtawo-szarawych, różnej twardości, czasem jakby zrogowaciałych, często na szypułce osadzonych, lub też wyrostów, kształtu kolców lub szczecin. Guziczki te lub kolce, mieszczą się w zagłębieniach migdałków, lub na ich powierzchni (*cryptae*), niekiedy na błonie śluzowej łuków podniebiennych lub na tylnej ścianie gardzieli; boczne części tej ostatniej mogą być częstokroć pokryte guziczkami, bardzo nisko ku dołowi zstępującemi. Na nasadzie języka guziczki, w mowie będące, biorą początek prawie bez wyjątku, z brodawek wałowych (*papillae*

¹⁾ Szczegóły wykładu prof. Stoerk'a nie są mi znane.

circumvallatae) i z gruczołów śluzowych, przedstawiają się w postaci nitek lub wyrosli, mających długości około 8 mm., szerokości zaś około 2 mm.. Odnaczają się one niezwykle uporczywością w trwaniu i szybkim wytwarzaniem się na nowo, po sztucznem ich usunięciu; zazwyczaj nie spowodują ważniejszych miejscowych dolegliwości i nie wywołują wcale odczynu zapalnego, w częściach które zajmują. W niektórych tylko przypadkach, z cięższym przebiegiem, przy znacznem rozszerzeniu cierpienia, obok miejscowych zaburzeń spostrzegano także i zaburzenia w ogólnym stanie chorego.

Co się tyczy siedliska choroby, to w 15 spostrzeżeniach znalazłem zajęcie migdałków 8 razy i 7 razy zajęcie migdałków wraz z nasadą języka. W 12 przypadkach białe pokłady znajdowały się na obu migdałkach, w 2 przypadkach na prawym tylko migdałku, w jednym tylko po lewej stronie. Co do płci, to zdaje się, iż kobiety częściej chorobie tej ulegają, znalazłem bowiem, na 6 przypadków u mężczyzn, 9 u kobiet. Wiek chorych wynosił od 12½ — 62 lat, wszelako zdaje się, że cierpienie częściej występuje między 20 a 35 rokiem życia, w wieku tym bowiem postrzegano je 11 razy na 15 przypadków.

Jakkolwiek choroba, dla tego kto ją raz choćby widział, przedstawia obraz nader charakterystyczny, to jednak brano ją niejednokrotnie za błonicę, za *tonsillitis follicularis* i za złogi wapienne w migdałkach.

Dla zorientowania się mogą posłużyć następujące cechy:

Od błonicy (*diphtheritis*), grzybica odróżnia się brakiem miejscowych objawów zapalnych, brakiem zakłócenia stanu ogólnego i brakiem gorączki, ograniczonym występowaniem ognisk chorobowych, ich zbitością i zazwyczaj równoczesnem zajęciem nasady języka.

Rozpoznanie różniczkowe od *tonsillitis follicularis* nie powinno przedstawiać trudności, jeżeli uwzględnimy towarzyszącą temu cierpieniu gorączkę, miękkość i kruchość złogów, nagromadzonych w zagłębieniach (*cryptae*), które z łatwością dają się zgłębnikiem usunąć. W każdym razie badanie mikroskopowe musi rozstrzygnąć wątpliwości.

Jedyną trudność w rozpoznaniu stanowią tylko złogi, zbierające się w zagłębieniach migdałków, przy przewlekłym ich zapaleniu. Złogi te przedstawiają się jako twarde wapienne masy, w świeżych zaś przypadkach, zbliżają się swą konsystencyją do tynku, bywają białe lub szare i zostają od czasu do czasu wyrzucane przy kaszlu, w razie zaś dłuższego pozostawania na miejscu, doprowadzać mogą do odczynu zapalnego, a niekiedy nawet do wytworzenia się ropnia. Złogi te dają się łatwo przy naciśnięciu zgłębnikiem usunąć z zagłębieni i kieszonek, w których pozostają ukryte. Badanie mikroskopowe przekonywa, że składają się one ze stłuszczonych komórek nabłonka, soli wapiennych, krzyszątków cholestearyny i bakterij, wśród których, jak podaje B. Fränkel, a co sprawdzić miałem sposobność, znajdują się niekiedy także i nitki do włoskowca zbliżone, gdyż jodem niebiesko barwić się dające. Według listownego doniesienia E. Fränkela wiadomo mi, że w jednym przypadku nie zdołał on w tych utworach otrzymać charakterystycznego odczynu z jodem, z tego więc powodu, przypadek ten ¹⁾ nie może być stanowczo zaliczonym do grupy grzybicy

¹⁾ Dotychczas nieogłoszony, dotyczy późniejszego spostrzeżenia.

migdałków, — zwłaszcza, że objawy chorobowe przemawiały za obecnością złożeń wapiennych w migdałkach.

Co się tyczy objawów w grzybicy, to w 7 przypadkach chorzy nie skarżyli się na żadne miejscowe dolegliwości, w 8 zaś doznawali lekkiego swędzenia w gardle, uczucia suchości, skłonności do kaszlu, lub nieznacznego utrudnienia połykania.

Wpływ grzybicy migdałków na ogólny stan chorych, jako to Szanowni Panowie z dołączonej tablicy widzicie, był zakłócony w trzech tylko przypadkach. Najwyraźniej zaburzenia te występowały u kolegi *D e m b i c k i e g o*, u którego pojawiło się osłabienie, wychudnienie i zaburzenia w trawieniu i to jeszcze przed rozpoczęciem leczenia miejscowego. Na tę okoliczność trzeba położyć szczególny nacisk, gdyż stosowane leki nie były wcale obojętne i polegały na przyżeganiu silnymi środkami żrącymi, na wydobywaniu cząstek za pomocą kleszczyków, albo też na zastosowaniu żegadła galwanicznego. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach może się rozwinąć zapalenie, utrudnienie połykania, lekkie napady gorączkowe, utrata łaknienia; podobnież wytłumaczyć sobie można przygnębienie chorych, leczonych niekiedy całymi miesiącami, którzy, mimo wszelkich zapewnień lekarza, bezustannie znajdują się pod wpływem obawy, iż grozi im błonica (*diphtheritis*).

Nazwa więc grzybica „łagodna“ nie powinna być zastosowaną do przypadków cięższych, mogących się wlec miesiącami, a nawet całymi latami, pomimo najenergiczniejszego leczenia. Zdawało mi się zatem najodpowiedniejszym na razie, cierpienie w mowie będące nazwać *mycosis leptothricia*, z powodu, że przy pomocy odczynu z jodem można było wykazać obecność włoskowca (*leptothrix*) w większości przypadków. Ponieważ jednak dotychczas odczyn ten wykazany został tylko w powierzchownych wytworach chorobowych, przeto należało, dla sprawdzenia słuszności spostrzeżeń, dokonać odpowiednich badań na samych migdałkach. W tym celu masy chorobowe, wyrwane z migdałków za pomocą kleszczyków lubostrej łyżeczki, zprzeżróżyczyszczałem w 5% roztworze potażu gryzącego (*kali causticum*) i badałem w glicerynie. Składały się one z bezjądrowych bryłkowatych zlepeków, płaskich komórek nabłonka, przepełnionych niekiedy licznymi drobnymi, silnie światło łamiącymi ziarnkami, oraz otoczonych przylegającą do nich zwykle drobnoziarnistą żółtawą masą. W tej ostatniej znalazłem liczne, krótkie i dłuższe pręciki, walcowatego kształtu, silnie światło łamiące, które w niektórych miejscach, wydłużone nitkowato, układały się w snopki, pęczki albo kępki. Niteczki te nie były członkowate, nie rozgałęziały się, niekiedy były zgięte łukowato, miejscami zaś były rozmieszczone w postaci siatki pośród mas komórek nabłonkowych.

Za dodaniem rozcieńczonego roztworu *Lugol'a*, zarówno krótkie pręciki, jak i długie, we wiązki ułożone nitki, barwiły się mocno niebiesko, podczas gdy masy ziarnkowate przybierały słabo-niebieskie zabarwienie (Fig. I). Pręciki przedstawiały się wtedy jakby z członków złożone, lecz wygląd ten członkowaty po pewnym czasie znikał i mógł być znów wywoływany kilkakrotnie, przez ponowne dodanie jodu. Badając oddzielne pręciki, tracące już swą barwę, przekonałem się,

że ciało niebiesko zabarwione, wewnątrz leżące, nie jest zarodnikiem (*spora*), lecz zależy, jak to słusznie utrzymuje Robin, od odłożenia się ciała mączkowatego (*amylum?*), które wypełnia wnętrze nitki, w postaci oddzielnych, okrągłych ziarn, częściej zaś w postaci dłuższych, pręcikowatych cząstek. Na dłuższych pręcikach odbarwiających się, dostrzegłem, że jeden koniec odbarwiony bywał cienki, jednolity i nieczłonkowy, podczas gdy grubsza część, niebiesko zabarwiona, pozornie zdawała się być z członków złożoną.

Pozorne więc te członki nitek nie są podzielane od siebie przegrodami, a pozorna członkowatość powstaje w skutek tego, że znajdujące się wewnątrz nitki cząstki mączkowate przylegają do ziarn, wprzód istniejących, i albo wcale nie, albo później dopiero zlewają się z niemi.

Naciskając szkiełko przykrywkowe, mogłem niejednokrotnie rozdzielić dłuższe nitki na pręciki niejednakowej długości, nie udawało się zaś nigdy otrzymać drobnoziarnistej masy, która od jodu barwi się słabo-niebiesko.

Barwienie błękitem metylenowym lub fioletem gencyjanowym nie dawało mi nigdy tak pięknych i wyraźnych obrazów, jak odczyn jodowy.

Badając pokłady na nowo na migdałkach nazajutrz po usunięciu pierwotnych mas wytworzone, a podobne do miękkiej błonki, znalazłem w nich nieliczne tylko nitki włosowca, a natomiast pojawiały się bardzo obficie komórki nabłonkowe, oraz drobnoziarnista substancja, nie dająca z jodem żadnego zabarwienia.

Następowało się tedy pytanie, czy cząstki umieszczone w zagłębieniach migdałków (*cryptae*), znajdując się w związku przyczynowym z pokładami powierzchniowymi, zawierającymi nitki włosowca. W wyciętych migdałkach znalazłem dwie odrębne postacie cierpienia grzybicowego. Wroty powierzchniowe, acz silnie przylegające do błony śluzowej migdałków, posiadały kształt guzikowaty, lub półkulisty. Były one mocno połączone z nabłonkiem błony śluzowej (Fig. II) i składały się z warstwowo ułożonych pokładów zrogowaciałego nabłonka, które przedstawiały się w środku jednolitemi, zbitymi, po bokach zaś rozwłóknionymi; u podstawy znajdowała się drobnoziarnista masa w postaci bryłek i kępek.

Drugą postać grzybicowego cierpienia migdałków stanowiły klinowate trójkątne wydrążenia (Fig. 3), które przenikały przez nabłonek błony śluzowej i wdrągały się dosyć głęboko w miąższ migdałków. Tworzyły one, nieznacznie za ledwie wystające nad powierzchnię, posiadały połysk żółtawy, jednolity i złożone były z rozpęczniających i mocno ze sobą zlepionych blaszek nabłonkowych, oraz z pomarszczonych, ściśniętych, bezjądrowych bryłek (na pozór podobnych do wrzecion lub włókien). Warstwy wyżej leżące, rozluźnione (pulchniejsze), przejęte były opisaną już masą drobnoziarnistą, z której wystawały oddzielne kuliste twory. Przez dodanie jodu, nie można było wykryć nitek włosowca, gdyż, jak przypuszczam, obumary one, lub uległy zwyrodnieniu, skutkiem nacisku komórek nabłonkowych.

Przystępuję teraz do najważniejszej części opisu, mianowicie do zmian, dostrzeżonych w samych zagłębieniach migdałków (*cryptae*).

Jak już wspomniałem, grzybica gardzieli odznacza się brakiem zjawisk zapalnych w tkankach, sprawą tą zajętych. Zmiany też w migdałkach napotykane ograniczały się tylko do zgrubienia nabłonka, błony śluzowej i powiększenia nieli-

cznych zresztą torebek (*folliculi*). Głębiej leżące, nieliczne gruczoly śluzowe były nieznacznie zmienione.

Na cienkich skrawkach, można było nieuzbrojonym już okiem dojrzeć mocno rozszerzone zagłębienia (*cryptae*), wypełnione białawą, rogowatej twardości masą.

Zawartość ich, rozpatrywana za pomocą słabych powiększeń (system 4, okular 3 Hartnack'a), składała się ze wstęgowatych, współśrodkowo zwiniętych żółtawych pasków, na obwodzie rozwłóknionych i utworzonych ze zwyrodnionych blaszek nabłonkowych. Nabłonek, wyściełający rozszerzony dołek (*crypta*), był w trójnasób zgrubiały. Zewnętrzne, zazębione komórki nabłonkowe ulegały coraz większym zmianom, w miarę tego jak się zbliżały do środka zagłębienia. Traciły one swą postać prawidłową i wydłużały się, przybierając pozór zanikłych, bezjądrowych, silnie światło łamiących utworów, które układały się w jednolite współśrodkowe warstwy. Przy użyciu silnych powiększeń (system 9, okular 3), można było, za dodaniem jodu, wykazać w tych blaszkach i płatkach nabłonkowych jak-najwyraźniej niebiesko barwiące się pręciki, oraz zwinięte nitki włoskowca (Fig. 4). Pomiedzy temi utworami znajdowała się znana nam już drobnziarnista masa, w postaci pasów i brył rozmieszczona.

Prof. Klebs, który był łaskaw moje preparaty rozpatrzyć w Bernie i któremu za doznana uprzejmość winienem złożyć szczerze podziękowanie, potwierdził powyższe dane i uznał znalezione grzybki za *leptothrix buccalis*.

Skoro więc dowiedzionem zostało, że wytwory chorobowe, znalezione przezemnie w dołkach migdałów (*cryptae*), przejęte były nitkami włoskowca, można było przypuścić, że istnieje związek genetyczny między występowaniem białych plam i guziczków na migdałkach, a niebiesko barwiącemi się nitkowatemi pierwiastkami, w nich znalezionemi.

Dla dowiedzenia tego w sposób stanowczy, trzeba, przy dzisiejszym stanie nauki, zadosyć uczynić dwom wymaganiom: potrzeba szczepić wytwory chorobowe na zwierzętach i starać się o czyste wyhodowanie grzybków, dla ścisłego określenia ich przyrody.

Celem wyjaśnienia pierwszego pytania, wykonałem na 5 królikach szczepienia świeżego materjału, wziętego wprost z migdałków, wprowadzając cząstki chorobowe pod fałdę przejściową łącznicy i pod skórę grzbietu. W jednym tylko przypadku, materjał zaszczipiony przyjął się na błonie śluzowej łącznicy, wszakło nie można było przy badaniu drobnowidzowem dojść do żadnego stanowczego wyniku. U innych królików, po zaśzczipieniu im pod skórę grzbietu wiadomych wytworów, powstawały po kilku dniach drobne serowate ropnie, których zawartość nie przedstawiała jednak nic godnego uwagi. Doświadczenia te mam zamiar jeszcze powtórzyć w inny sposób na większej liczbie zwierząt, skoro tylko dostanę odpowiednią ilość świeżego materjału.

Dla określenia drugiego punktu, t. j. przyrody pręcików i nitek, zmuszony jestem w krótkości uwzględnić poglądy, do włoskowca (*leptothrix buccalis*) odnoszące się, ponieważ biologiczne zachowanie się tego grzybka nie jest dotychczas dosyć dokładnie znanem.

Że jedni badacze zaliczają włoskowca do wodorostów (*algae*), inni zaś do schizomycetów, objaśnić się daje tem, że jedne i drugie posiadają wiele wspólnych

cech morfologicznych; najwłaściwszem więc będzie utworzyć, z nich jedną naturalną grupę. Różnicę stanowi tylko obecność lub brak zieleni (*chlorophylum*), do czego jednak w ostatnich czasach mniej przywiązują wagi, aniżeli dawniej. Ponieważ między roślinami jawno-kwiatowymi (*phanerogamae*) znajdują się również osobniki pozbawione zieleni, przeto Cohn postanowił połączyć w jedną grupę schizomycety i morfologicznie do nich zbliżone najniższe wodorosty (*algae*).

Pierwsze spostrzeżenia nad włoskowcem sięgają do XVII stulecia i były dokonane przez Leuwenhoeck'a. Przekonał się on, że przeważną część składową białej masy osadu na zębach stanowią drobne niteczki i pręciki rozmaitej długości, pomieszane z sobą w rozmaity sposób. Fakt ten został w 1840 roku potwierdzony przez Bühlmann'a w Bernie. Dokładny morfologiczny i systematyczny opis grzybka *leptothrix buccalis* podany został w r. 1847 przez Robin'a, przedtem bowiem brano ten grzybek za jedno z najrozmaitszych nitkowatych utworów. Dalsze zamieszanie przypisać trzeba Hallier'owi, który nazwę *leptothrix*, mającą dobrze przez Robin'a określone cechy gatunku, chciał zastosować do wszystkich nitkowatych utworów, należących do rzędu schizomycetów i grzybków, a tem samem oznaczać nią czysto morfologiczną formę.

Według Klebs'a ¹⁾, całkowicie rozwinięty wodorost *leptothrix buccalis* składa się z pęczków nitek, mających znaną postać, opisaną przez Robin'a; oddzielne niteczki są gęsto obok siebie ułożone i zawierają mączkę (*amylum*) w postaci ziarenek lub wydłużonych ciałeczek; nitki są na zewnątrz pokryte dosyć grubą warstwą drobnoziarnistej substancji. W tej masie później dopiero rozwijają się pęczki nitek, we wnętrzu których również zbierają się ziarenka krochmalu, jakkolwiek niewiadomo jeszcze, czy pochodzą one z masy zarodkowej (*Keimmasse*), czy też rozwijają się w samych nitkach.

Zupełnie przeciwne są poglądy Zopf'a ²⁾, który podaje następujące określenie włoskowca. „*Leptothrix buccalis*“, grzybek zębów pruchniejących, zamieszkuje jamę ustną człowieka, gdzie jako *saprophyte* żyje na błonie śluzowej i w osadach na zębach, a także znaleźć go można w kamieniu zębowym. Grzybek ten jest przyczyną pruchnienia zębów i znajduje się również w kamieniu zębowym mumii egipskich, gdzie wykazać się daje z łatwością, po rozpuszczeniu wapna, zapomocą kwasów (W. Miller). Przedstawia się on w formie długich pręcików, krótkich pręcików i wreszcie kokków, a często trzy te postacie widzieć się dają na jednej i tej samej nitce. Kokki, rozmnażając się przez ciągle dzielenie na dwa i pozostając w związku za pomocą galaretowatej osłonki, wytwarzają kępki nieregularnej postaci (*zoogloea*). Jeżeli kępki takie wyrosną znów w nitki, natenczas tworzą pęczki promienistej formy.

Po przytoczonych słowach Zopfa, w których nakreślona jest cała historia rozwoju włoskowca zadziwia nas Flügge, który w najnowszej swej pracy ³⁾ następujące iście Hallier'owskie, na ten przedmiot wygłasza poglądy.

¹⁾ Klebs w Eulenburg'a Real-Encyclopädie. Tom VIII. str. 260.

²⁾ Zopf. Die Spaltpilze. 1883.

³⁾ Flügge. Fermente u. Mikroparasiten (Handb. d. Hygiene. I część).

„*Leptothrix* właściwie nie powinien być odróżniany jako oddzielny rodzaj, i zapewne wkrótce jako taki wykreślony zostanie. Stanowi on prawdopodobnie tylko postać rozwojową pewnych laseczników (*bacilli*), tak, że właściwiej byłoby zachować nazwę „*Leptothrix*“ dla oznaczenia każdej wyraźnie nitkowatej postaci jakiegokolwiek lasecznika“.

Flügge opisuje włoskowca jako długie cienkie nitki, grubości 0,7—1,0 mm., na pozór nieczłonkowate, bezbarwne, połączone częstokroć w gęste pęczki, lub spłśnione kępki, które, zmieszane z mikrokokkami i innymi schizomycetami, znajduwane bywają w jamie ustnej w osadzie zębowym. Charakterystycznymi ma być, wedle Flügge'go, tylko umieszczenie nitek wśród gęstych mas mikrokokków, oraz to, że barwią się one fioletowo za dodaniem jodu i kwasu. Zabarwionymi zostają przytem nie osłonki, lecz treść, która przyjmuje barwę fioletową. Przegródki (*septa*) nitek (?) pozostają niezabarwionymi i wskutek tego uwydatniają się wyraźniej.

Co się tyczy bijologicznych własności włoskowca, to oprócz wykazanego najprzód przez Leber'a i Rottenstein'a, a następnie przez W. Miller'a, szkodliwego ich wpływu na zęby (wskutek wnikania w wapienną ich tkankę), Klebs wykazał drugą ważną własność w mowie będącego grzybka, a mianowicie zdolność wytwarzania naskorupień (*incrustationes*). Znalazł on nitki włoskowca nie tylko w kamieniu zębowym, lecz także w złogach w migdałkach, w kamieniach ślinowych i pęcherzowych. Ponieważ zaś, powiada autor ten, wiadomo, że pewne niepasorzytne wodorosty (*algae*) posiadają zdolność wytwarzania osadów wapiennych, zwłaszcza węglanu wapnia, i ponieważ wapnotwórcze te wodorosty (*Kalkalgen*), będące formami t. zw. *Lithothamniów*, mogły wytwarzać nawet rozległe pokłady wapienia, zarówno w starszych, jak i w najświeższych okresach rozwoju naszej ziemi, przeto rodzi się myśl, że istnieje podobny związek między złogami kamienistymi jamy ustnej, złożonymi z węglanu wapnia, a włoskowcem. Należałoby zatem zaliczyć włoskowca do wodorostów zarówno rozpuszczających jak i odkładających wapno, a przeciwnie te czynności są zapewne właściwością różnych tylko okresów rozwojowych jednego i tego samego roślinnego ustroju.

Leyden i Jaffé¹⁾ wykazali, że włoskowiec napotykać się daje także w pewnych postaciach zgorzeli płuc (*gangraena pulmonum*).

Oprócz tego znaleziono włoskowca i w złogach kamienistych kanalików łzowych.

W ostatnich czasach Leber²⁾ przeszczepiał włoskowca na rogówkę i widział na skutek tego rozwijające się silne ropienie. Powstawały w tym razie bardzo cienkie, długie, członkowate nitki, z pręcików złożone, które za dodaniem jodu przybierały charakterystyczne zabarwienie.

Przytoczone powyżej różnice zdań co do włoskowca przekonywają dostatecznie, jak trudno w dzisiejszym stanie nauki podać ściśle określenie utworów pasorzytnych, napotykanych w grzybicy gardzieliowej (*mycosis pharyngis*). Z tego też powodu rodzi się wątpliwość co do lasecznika krzaczkowatego (*bacillus*

¹⁾ Leyden u. Jaffé. Ueber putride Sputa. Deutsch. Arch. f. klin. Med. Tom XI. 1867.

²⁾ Leber. Berlin. klin. Wochenschrift. 1882. Nr. 11.

fasciculatus), odkrytego przez E. Fränke'a, albowiem, o ile się zdaje, autor ten w pierwszych swych spostrzeżeniach nie posługiwał się odczynem jodowym i dotychczas żadnych hodowli grzybka swego nie przedsięwziął.

Według moich spostrzeżeń, badając nitki włoskowca zabarwione i tracące barwę, można się przekonać że członkowatość nitek jest tylko pozorną, oraz że ciemno niebieskie zabarwienie można otrzymać na nitkach i przecikach świeżo z migdałków wydobytych i natychmiast zabarwionych, bez żadnego dodawania kwasu, nawet w roztworach alkalicznych, a to poddając cząstki dłuższemu działaniu roztworu Lugol'a. Być może, iż chciwe przyjmowanie jodu stanowi właściwość zupełnie tylko świeżych ognisk włoskowca, albowiem zauważyłem, że starsze, głębiej leżące złogi, w dołkach migdałków zawarte, mieściły w sobie nitki włoskowca, które przybierały tylko fioletowe lub żółte zabarwienie.

Wszystkie te pytanie dadzą się rozstrzygnąć, jak już powiedziałem, jedynie przez dalsze, staranne i ręką znawców przedsiębrane hodowle włoskowca. Wobec zaś skwapliwości, z jaką właśnie obecnie tego rodzaju prace są wykonywane, można się spodziewać rychłego wyjaśnienia kwestyi.

A teraz na zakończenie, pozwólcie mi Szanowni Panowie słów kilka powiedzieć o leczeniu grzybicy gardzielowej.

Należałoby przedewszystkiem postawić pytanie, czy cierpienie to w ogóle potrzebuje leczenia, w większości bowiem przypadków choroba nie sprowadza ani znaczniejszych podmiotowych dolegliwości, ani też nie zakłóca ogólnego stanu i wreszcie sama przez się w różnym czasie zakończyć się może. Do leczenia jednak zmuszeni jesteśmy zwykle wskutek nalegania chorych, na których cierpienie sprawia wrażenie pogłębiające i skłania do znoszenia z cierpliwością bolesnych często rękoczynów, byleby tylko uwolnić się mogli od białych plam w gardzieli.

Pytanie to zresztą jest tem więcej uzasadnionem gdy się przekonamy, że przy użyciu środków żrących, cierpienie zamiast ustępować, niekiedy szerzyć się nie przestaje.

Okoliczność ta skłoniła mnie do zaniechania środków lekarskich pierwotnie stosowanych; ograniczałem się więc następnie na wrywaniu wytworów chorobowych zapomocą kleszczyków ¹⁾ lub niszczeniu ich żegadłem galwanicznym (*galvanokauter*). Energiczna ta metoda wymaga niekiedy kilku posiedzeń, tak, że w niektórych przypadkach, dla osiągnięcia prędszego wyniku, wycinałem migdałki nożem, wyciągnąwszy je wprzód ostrym haczykiem z zagłębienia gardzielowego. Pozostałe guziczki wypalałem do reszty żegadłem galwanicznym. W ten sposób osiągnąłem całkowite wyleczenie u 6 chorych. Pomimo to, w jednym przypadku wystąpiła recydywa, lecz po kilku miesiącach bez żadnego leczenia nieliczne jej ogniska, zginęły bez śladu.

¹⁾ W tym celu obmyśliłem kleszczyki opatrzone dwiema ostremi łyżeczkami, za pomocą których można wydobywać z migdałków cząstki głęboko umieszczone.

OBJAŚNIENIE RYSUNKÓW.

Fig. 1. Za pomocą jodu niebiesko zabarwione nitki włoskowca (*leptothrix*), ułożone krzaczkowato, oraz masy *zoogloae* w bryłce nabłonkowej. (Hartnack syst. 9. okul. 3); a) *Leptothrix*; b) *Zoogloea*.

Fig. 2. a) Ognisko grzybicowe z migdałka; b) warstwa nabłonkowa; c) *zoogloea*. (Hartn. Syst. 4. Okul. 3).

Fig. 3. a) Klinowate ognisko grzybicowe w dołku migdałka (*crypta*); b) drobnoziarnista masa *zoogloae*; c) warstwa nabłonkowa; d) istota zasadnicza.

Fig. 4. Częstka bryłki nabłonkowej, wzięta z zawartości dolka (*crypta*); a) kępka nabłonka zrogowaciałego; b) nitki włoskowca; c) *zoogloea*. (Hartn. Syst. 9. Okul. 3).

D^{ra} T. HERINGA. MYCOSIS PHARYNGIS LEPTOTHIRICIA.

Fig 1.

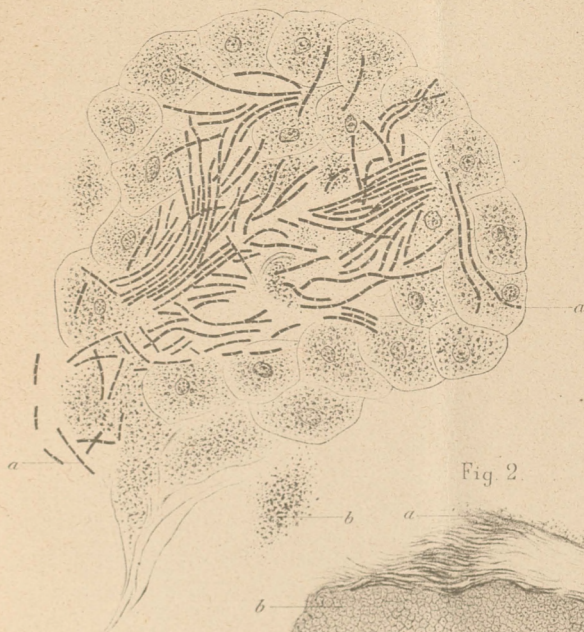


Fig. 4.



Fig 2.

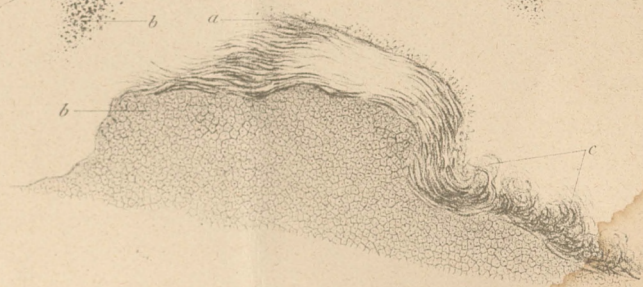


Fig. 3.

